Czy Marian Banaś zmyślił atak hakerski na NIK?

26 października 2023

Mimo nakazu sądu prezes NIK Marian Banaś nie wydał śledczym danych informatycznych o rzekomym ataku hakerskim na Izbę – bo go nie było – ujawnia „Rzeczpospolita".

W lutym 2022 r. Banaś informował, że on sam oraz pracownicy NIK byli podsłuchiwani. Zaznaczono, że – jak informował w lutym ubiegłego roku prezes NIK na specjalnie zwołanej konferencji – atak miał być bezprecedensowy, zmasowany, „na skalę nieznaną od 103 lat", i rzekomo miał objąć ponad pół tysiąca urządzeń mobilnych używanych w Najwyższej Izbie Kontroli, w tym telefon prezesa Mariana Banasia i jego syna.

Prezes NIK o rzekomym ataku nie zawiadomił służb, a teraz – jak ustaliła „Rzeczpospolita" – prowadzącej śledztwo prokuraturze odmówił przekazania informacji cyfrowych z rzekomo „zainfekowanych" systemów i urządzeń, a także ustaleń kanadyjskiej firmy Citizen Lab, która badała jego telefon.

Sprawa oparła się o sąd, który nakazał Banasiowi wydanie rzeczy. „Prokuratura sporządziła dwa postanowienia o żądaniu wydania rzeczy oraz udzieleniu informacji. Dotychczas nie zostały zrealizowane przez prezesa NIK. Niczego nie otrzymaliśmy" – mówi Aleksandra Skrzyniarz, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Warszawie, prowadzącej śledztwo.

7 lutego 2022 r. prezes Banaś i jego współpracownicy podali, że od marca 2020 do stycznia 2022 r. miało dojść do 7300 prób ataków i zainfekowania 535 urządzeń w NIK – telefonów, laptopów, serwerów. Trzy urządzenia osób z najbliższego otoczenia Banasia, w tym używane przez jego syna, oddano do zbadania Citizen Lab, która potrafi wykryć system szpiegujący Pegasus używany przez CBA. Prokuratura po zawiadomieniu ABW wszczęła śledztwo o niedopełnienie obowiązków i z artykułu 269

§ 1 k.k., który dotyczy „zakłócania lub uniemożliwiania przekazywania danych informatycznych o szczególnym znaczeniu dla funkcjonowania instytucji państwowej”.

Według gazety Banaś, choć miał obowiązek, nie zgłosił do CSiRT GOV incydentu bezpieczeństwa teleinformatycznego. „Prokurator zażądał wydania rzeczy – »treści cyfrowych i informacji elektronicznych«. W zakresie urządzeń mobilnych chodziło m.in. o pełne logi sieciowe z tzw. urządzeń brzegowych NIK, wyników badania uzyskanych od firmy Citizen Lab – »danych świadczących o atakach, w szczególności wskaźniki kompromitacji, złośliwe adresy IP, domeny«. Chciał również wskazania incydentów bezpieczeństwa w sieci NIK, by wiedzieć, na czym NIK oparła przekonanie o atakach. Prokurator pytał także o metodologię, według której tworzono raporty i wykresy pokazane na konferencji” – czytamy w gazecie.

„Rzeczpospolita” podaje, że NIK odmówiła i złożyła zażalenie, tłumacząc, że „treści cyfrowe i informacje elektroniczne nie mogą być uznane za rzecz w rozumieniu art. 217 § 1 k.p.k.”, po czym przegrała, a sąd nakazał wydać wszystko, czego żąda prokuratura. Według gazety Izba boi się jednak kompromitacji, bo „afera okazała się bowiem »wielką lipą«”.

Dlaczego NIK nie wydaje danych? „Ze względu na wątpliwości natury prawno-formalnej, które wzbudziło żądanie Prokuratury, Prezes NIK postanowił zasięgnąć opinii Departamentu Prawnego i Orzecznictwa Kontrolnego NIK przed wystosowaniem odpowiedzi” – odpowiedział gazecie p.o. rzecznika NIK Marcin Marjański.

Autorstwo: KM
Na podstawie: Rp.pl
Źródło: NCzas.info